

20 miliardów franków zapłaca za towary cudzoziemcy podczas wystawy paryskiej

Wystawa paryska jest niewątpliwie najkosztowniejszą ze wszystkich, dotąd urządzonych. Trzeba przyznać, że kosztorys, sporządzony w połowie ubiegłego roku, był stosunkowo bardzo skromny i przewidywał zaledwie 200 milionów franków wydatków.

Jednak niemal bezpośrednio po rozpoczęciu robót ten projekt został przekroczony, a budżet, który władze paryskie uchwaliły dla wystawy, dosięgnął już poważnych sum 891 milionów. Nadgodziny, w których trzeba było pracować ze względu na opóźnienie się terminu otwarcia wystawy, pochłonęły dalsze jeszcze 175 milionów franków, skutkiem czego wydatki na urządzenie wystawy wyniosły już 1.066 milionów.

Oczywiście, prócz tych olbrzymich sum, wchodzi też w grę wydatki, ponoszone przez te kraje, które biorą udział w wystawie. Wydatki niektórych państw na pałacyki wystawowe wynoszą również dziesiątki milionów franków.

Powstaje pytanie, czy komitet wystawy zdoła wycofać z dochodów wystawy jeśli nie wszystko, to bodaj część znaczną wydanych pieniędzy. Oczywiście, jedną z pozycji wpływów będą opłaty za wstęp na wystawę. Opłaty te są stosunkowo wysokie, należy jednak przyznać, że nawet przy maksymalnej ilości osób, które zwiędzą wystawę, nie dadzą więcej, jak 270 milionów franków. Należy więc spodziewać się, że ostateczny rozrachunek zakończy się poważnym deficytem, nie wiele mniejszym niż miliard franków. Będzie to dla miasta, które bierze poważny udział w wydatkach, bardzo poważny ciężar. Załatać tę straszną lukę powołane czynniki chcą w ten sposób, że urządzią specjalną loterię oraz otrzymają znaczny odsetek z trzech kolejnych loterii, urządzanych teraz

przez zarząd m. Paryża.

Jednakowoż sama wysokość deficytu wystawy nigdy nie jest miarodajna, jeśli chodzi o realne korzyści, jakie z niej płyną dla życia gospodarczego kraju. Francja liczy przede wszystkim na ogromne wzmocnienie się ruchu turystycznego, który w ostatnich latach słabł coraz bardziej. Jest np. nadzieja, że do Paryża ściągają Amerykanie w liczbie około 300 tysięcy osób, którzy pozostawiają w stolicy co najmniej trzy miliardy franków. Liczy się również na znaczny dopływ gości angielskich, szwajcarskich, belgijskich, holenderskich i innych.

Dzięki przyjazdowi tych gości zarobią bardzo wiele koleje francuskie, teatry, muzea, restauracje itd.

Trzeba też pamiętać o jeszcze jednej stronie zagadnienia wystawy. Przecie do stolicy, prócz cudzoziemców, przyjadą również bardzo licznie obywatele francuscy z prowincji, co również przyczyni się w znacznym stopniu do ożywienia ruchu, panującego we wszystkich dziedzinach życia. Jeśli chodzi np. o przemysł hotelarski, odczuł on już dobroczynny wpływ wystawy. Obroty hoteli wzrosły obecnie bardzo poważnie, co należało im się oddawna, gdyż wpływy największych hoteli paryskich w ciągu lat ostatnich nie wynosiły nawet połowy wpływów z czasów koniunktury. Do wyjątków należał przed otwarciem wystawy hotel Paryski, którego wpływy pokrywały koszty utrzymania.

Bardzo wiele skorzysta też na wystawie stający na cały świat przemysł modniarski Paryża i związany z nim przemysł luksusowy. Olbrzymie magazyny, w których zaopatruje się w przedmioty zbytku cała Europa i Ameryka, liczą na wielki zbył. Obroty tych olbrzymich magazynów w

dobrych latach wynosiły miliardy franków.

Ogółem gospodarcze koła Paryża spodziewają się dodatkowych obrotów, których wartość wyniesie około 20 miliardów franków.

Spożywanie chleba psuje zęby? Ciekawe dane o rozwoju próchnicy zębów

Żaden inny organ ciała ludzkiego nie ulega tak często chorobom, jak zęby. Dowodzi tego stwierdzenie fakt, że 98% mieszkańców Europy cierpi na próchnicę zębów.

W czasach, w których odnajdujemy pierwsze ślady człowieka, nie znajdujemy w żadnej szczątków dotkniętych próchnicą. Dopiero w okresie przejściowym do młodego wieku kamiennego w którym nastąpiło przejście do nowej podstawy gospodarczej bytowania ludzkiego, natrafiamy na tę nową wówczas chorobę. W samym zaś wieku kamiennym, w którym rolnik nauczył się uprawy roli i hodowli bydła oraz kruszenia zboża na kamieniach i wypieku chleba z niego, jest już próchnica zębów wszędzie rozpowszechniona. Rozszerzając się powoli coraz więcej, rozwija się ona do olbrzymich rozmiarów podczas wielkiej wędrówki narodów, w czasie której zetknęli się barbarzyńscy Germanowie z rafinowaną cywilizacją rzymską: niemal 2/3 Allemanów na południu Niemiec chorowało wówczas na próchnicę zębów. Następnie w naszych już czasach rozwija się ona i dochodzi prawie do 100 procent.

EGIPSKA ARYSTOKRACJA CHOROWAŁA NA ZĘBY

Zgola odmienne były stosunki w starożytnym Egipcie. Wykopaliska odkryte koło piramidy Gizeh wykazują, że próchnica zębów

Gdyby te nadzieje spełniły się w całości, w sumie ogólnej wystawy paryska byłaby dla Francji ogromnym zyskiem finansowym, nawet mimo tak poważny deficyt w budżecie na jej urządzenie.

była bardzo rozpowszechniona wśród arystokracji egipskiej, podczas, gdy lud egipski nie znał jej jeszcze zupełnie. Trzeba zaznaczyć, że ówczesna arystokracja egipska prowadziła bardzo na owe czasy luksusowy tryb życia i używała n. p. maki przesianej przez pyłkę wełnianą, która nie bardzo różniła się od naszej maki obecnej.

PRÓCHNICA ZĘBÓW A WZROST... CYWILIZACJI

Rozwój próchnicy możemy również śledzić i w naszych czasach u tych niecywilizowanych ludów, które zetknęły się nagle z dobrodziejstwami cywilizacji europejskiej. Najwięcej danych odnajdujemy w Afryce, gdzie można stwierdzić dokładnie stopniowy rozwój próchnicy, w miarę stykania się ludów tamtejszych z cywilizacją. W Afryce na próchnicę cierpi 43% ludności niecywilizowanej, ponad 40% ludności półcywilizowanej i 60% cywilizowanej. Ludność koczownicza ma zdrowsze zęby, aniżeli osiadła, a ta znowu zdrowsze niż mieszkańcy miast.

Zestawienie powyższe to nie przypadek. Można z tego wyciągnąć wniosek, że wzrost cywilizacji pociąga za sobą rozwój próchnicy zębów. W Indiach Wschodnich, gdzie próchnica występuje rzadko, mimo, że kraj ten poza sobą ma kilka tysięcy lat cywilizacji, nie spotykano chleba, całkowicie nowego artykułu żywnościowego, stworzonego przez człowieka, tylko ryż, przyrządzany w sta nie nie lepkiem.

CHLEB SZKODZI ZĘBOM?

Pomijając przytoczone wypadki szczególne, znajdujemy na całej kuli ziemskiej równoczesny postęp cywilizacji i próchnicy zębów, a więc na północy u Eskimów, w Ameryce Południowej, u Indian Amazonki, a także w Chinach, gdzie próchnica zmniejsza się w miarę oddalenia od portów.

W Europie istnieją jeszcze różnice cywilizacji oraz sposób bycia, który ma wpływ na uzębienie. W urodzajnych nizinach spotyka się, w przeciwieństwie do gór, wszędzie tylko biały chleb, a co za tym także zupełnie zepsute zęby. Naprzykład w Szwajcarii na urodzajnych nizinach, w pobliżu Appenzell istnieje nawet zwyczaj dodawania do wyprawy panny młodej sztucznych szczęk, ale tam niemal 100% ludności cierpi na próchnicę zębów. Za to w pobliskim kantonie Wallis, w okolicach górskich sławne są, wspaniałe zę-

Największa chłodnia świata 15 stopni mrozu

W Chicago odbyło się uroczyste zainstalowanie największej chłodni świata. Chłodnia mieści się w pobliżu torów centralnego dworca towarowego. Pomieszczenia chłodni składają się z budynku dla administracji oraz olbrzymiego o 19 kondygnacjach gmachu mieszczącego komory chłodnicze wraz z halą maszyn.

W komorach i składach chłod-

ni zmagazynować można 2.000 wagonów towaru w oddzielnych partiach. Urządzenia techniczne pracujące stężonym amoniakiem, pozwalają na osiągnięcie temperatury —15 st. C. Temperatura ta zapewnia przechowywanie wszelkich artykułów handlu spożywczego, usprawniając obrót rolnictwa i hodowli. Wagony chłodnie zawierające sprowadzone z obszaru U. S. A. warzywa, mięso i artykuły konsumpcyjne, będą bezpośrednio z dworca wyładowywane w chłodni chicagowskiej.

Filtry samochodowe pochłaniają wylizy

Młody konstruktor brazylijski Francesco Mitz wynalazł filtr samochodowy. Oryginalność jego polega na tym, że umieszczony on jest na rurze wydechowej samochodu i wchłaniając gazy i wylizy, nie dopuszcza na wydostanie się ich na zewnątrz. Dzięki temu zgęszczona atmosfera ulic wielkomiejskich będzie pozbawiona jeszcze jednej tak nieprzyjemnej i niezdrowej dla organizmu woni samochodowej. Pierwsze próby z nowym filtrem odbyły się w czerwcu na ulicach Rio de Janeiro. Dały one bardzo dodatnie rezultaty.

Plastyka

WYSTAWA EGGI HAARDT

„...tworzy nasze będą jak gdyby promiennicze na jeden raz zrobione. Jeśli będą to ludzie, to damy im na przykład tylko jedną stronę twarzy, jedną rękę, jedną nogę, tę mianowicie, która im będzie w ich roli potrzebna. (B. Schulz. Sklepy cynamony).

Ta cytata zamieszczona w katalogu pozwala nie tylko poznać genezę pomysłów i sposobu ujmowania Eggi Haardt, lecz przede wszystkim naprowadza nas na właściwą drogę w ich rozumieniu.

Ogólnie biorąc jest to jedna z najciekawszych wystaw zorganizowanych na schyłku obecnego sezonu. Trudno autorce i kierownikowi Salonu Garlińskiego (Mazowiecka 8) odmówić tej usługi, że odważyli się wystawić prace, które pod względem charakteru są mocno niezwykłe i które już chociażby przez to mogą być albo wcale, albo opacznie rozumiane przez publiczność.

Takie postawienie sprawy, a zwłaszcza wprowadzenie elementu odwagi może wydać się dziwne, ale dla wyjaśnienia zaznaczam, że w Poznaniu, który jest zresztą rodzinnym miastem autorki, gdzie próbowała wystawić, nie znalazł się doświadczenie nikt, który te prace potrafił należycie ocenić.

Bardzo szczęśliwie się stało, że nie wpłynęło to deprymująco na artystkę, która nawiasem mówiąc z powodu oryginalności prac znalazła wiele przeszkód. Wystawianie więc w tej sytuacji po raz pierwszy w ogóle nie odbyło się w atmosferze zbyt zachęcającej. I sądzę, że tym przyjemniejszy dla artystki był moment, gdy zauważyła, że publiczność zwykle krytyczna w stosunku do rzeczy, które nie mają nic wspólnego z tradycją naszych wystaw, przyjęła ją bardzo życzliwie i patrzy na jej prace jak na obrazy Eggi Haardt, powinno się właściwie patrzeć — z dużym skupieniem i zainteresowaniem.

Wystawa składa się z 150 wyci-

nankowych obrazków, których technika jest niezwykle prosta i według autorki proces tworzenia odbywa się po prostu tak, że artystka wycina, bez rysunku, z arkusika czarnego papieru, realizuje wizję, którą jej się nasunęła. Prace zostały podzielone na kilka zamkniętych cykliów a więc cykle ptaków, zwierząt, małych i wielkich ludzi, karykatur i t. p. Podział jest zupełnie słuszny, zwłaszcza, że artystka włożyła bardzo wiele wysiłku w utrzymanie odpowiedniego charakteru.

Już po obejrzeniu kilku prac przedstawiamy ustosunkowywać się lekceważąco do zaprezentowanych „wycinanek”.

Egga Haardt przemawia do nas bardzo skoncentrowaną sugestią. Prace są o nastawieniu wizyjnym, z zupełnie pominięciem naturalizmu. I często zdarza się, że obraz frapuje jakimś żywym i silnym ułożeniem i dopiero w chwili po tym zaczynamy brać udział w jego treści.

Cechą charakterystyczną tych obrazów jest dynamizm i naprawdę duże bogactwo formy. Artystka potrafi tak zestawiać białe i czarne plamy, że wszystko zdaje się wibrować i poruszać. W niektórych pracach plamy są tak ułożone, że całość robi wrażenie monumentu, wobec którego czujemy się nawet onieśmienieli.

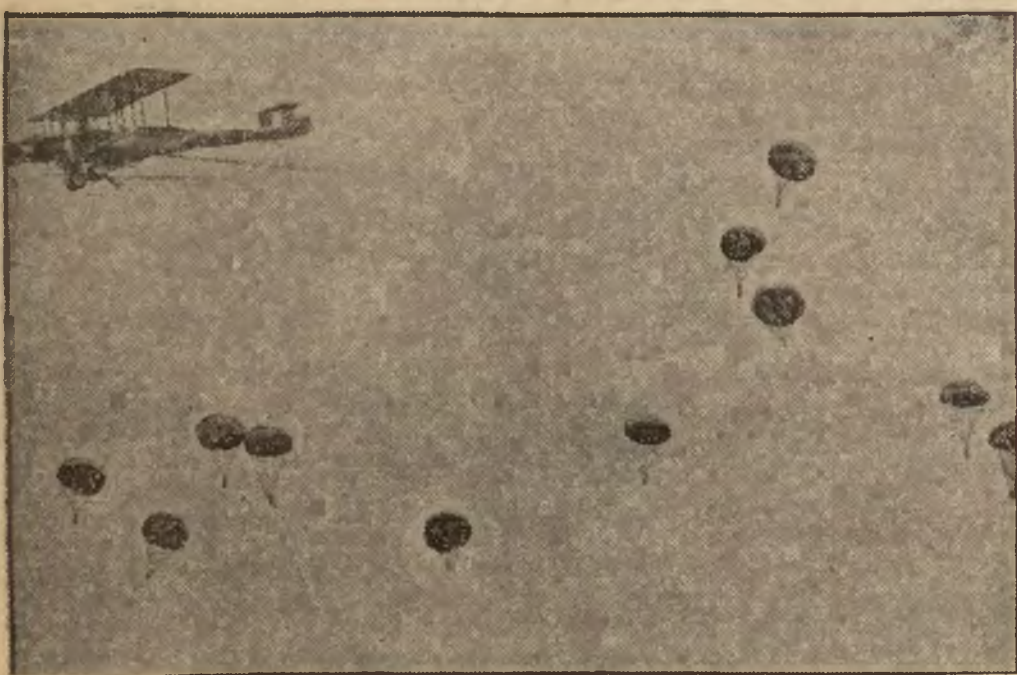
W każdym razie Egga Haardt przemówiła do nas w zupełnie nowy i interesujący sposób. I jeżeli tylko uniknie zmanierowania, o które przy tak wczesnym sprężynowaniu typów, ujęcia, jest niezmiernie łatwo, zajmie całkowicie odrębną pozycję w naszym życiu artystycznym.

Poza obrazami wystawiono exhibisy, wzory stosowane, ceramikę i ilustracje.

Może najgłębiej odczuć jest cykl ilustracyjny do „Sklepów cynamonych” B. Schulza i z pewnością ta książka miała nie mały wpływ na ostateczne uformowanie się wyrazu artystki, a zacytowane na początku zdanie bardzo dobrze charakteryzuje całość wystawy.

Jerzy Stokowski.

Szerokie zastosowanie lotnictwa



Samolot zrzuca na spadochronach żywność na tereny objęte powodzią, lub w inny sposób odcięte od świata. Zdjęcie z popisów lotniczych w Hendon pod Londynem.

HEDDA WESTENBERGER

22)

DR. MED. KARIN FISZER POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego lotnika, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, w Berlinie, szpitalem a domem, gdzie wychowuje Elzę Wendt, którą kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu.

Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po 8-tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał do Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Ninę Pasquali, która odznaczała się niezwykle intuicją graniczącą z jasnowidzeniem. Ponieważ Nina wykazała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowych — medycznych, zaciekałony Hugo Winkler zaprasza ją do Berlina.

Gdy Karin i dr. Winkler zajęli się rozmową o Italii, Elza w tym czasie poszła do Sport Palatzu, gdzie zawiązała przygodną znajomość z młodzieńcem nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o 7-ej rano, opowiadając swej pani, że noc spędziła w przyjaźni.

W czasie swych godzin przyjęć Karin dostaje bilecik od męża jednej ze swych pacjentek p. Ullrich, który wzywa ją do żony.

Karin ciężko wzdychała. Zawsze to samo. Ile razy podaje jej uczucie jako kobieta — zjawia się druga Karin, Dr. med. Karin Fiszer. Gdy pierwsza dopomina się o swoje prawie mimowolnie mikroskop, odkręca światło i zabiera

Dr. med. Karin Fiszer... Jakby na potwierdzenie tego, bierze prawie mimowolnie mikroskop, odkręca światło i zabiera się do badania śluzu, który dziś rano wzięła od pacjentki Pauliny Kres. Zobaczymy co tam jest.

VIII.

— Hallo? — Elza zawsze bardzo jest dumna z akcentu, z jakim wymawia swoje „hallo“ — w telefonie.

— Proszę panią doktor Fiszer — odzywa się głos męski — o ile naturalnie ma czas, tu mówi Ullrich.

Elza biegnie zawiadomić Karin.

— Ach, mój Boże, Ullrich, zupełnie o tym zapomniałam, że ma być dziś na kolacji! Czy masz tam co, dziecko? Jeżeli nie, to leć zaraz i przynieś cokolwiek! Nie można go częstość satanką ze śledziem — ani parówkami — przychodzi pierwszy raz do nas na kolację. Ale może...

Można podać faszerowane pomidory — decyduje Elza, to jej specjalność, z którą lubi się popisować.

Karin przytakuje z wdzięcznością i spieszy do telefonu.

— To pan? Jak się pan miewa? Zona pana ma się doskonale, pan o tym już wie na pewno.

— Tak dziękuję, wiem, że ma się dobrze... byłem u niej dziś po południu, tylko na chwilę mogłem zaglądnąć — potem...

Karin wyczuwa jakieś zgnębienie w głosie mówiącego i w tej chwili przypomina sobie. Pełna temperamentu, aż podskakuje przy telefonie.

— Prawda! Pan był u doktora! Był pan!

— Tak.

— I co?

— Ach! Boże! — wyraźnie słyszy Karin ciężkie jakieś i jakby gniewne westchnienie. — Niech mi Pani powie, czy będziemy dziś sami, czy będzie jeszcze może ktoś? Zupełnie nie jestem towarzysko nastrojoną...

— Tak? I dlaczego to? Proszę się uspokoić, jestem sama. To jest Elza, zwykle je razem i przychodzi do saloniku potem, ale jeżeli pan woli...

— Wolałbym z panią samą pomówić.

— Dobrze. Wyślę w takim razie to biedne stworzonko znowu do kina... jakoś to urządzić. Do widzenia zatem o ósmej. I proszę nie przychodzić w zbyt ponurym nastroju.

Słysząc wyraźnie sztuczny śmiech Ullricha. Rozmowa skończona. Karin spieszy do swoich chorych, i zajęta nimi nie przestaje myśleć o Ullrichu... był u doktora i nie jest towarzysko usposobiony... hm...

Tak, stanowczo Aleksander Ullrich nie jest w humorze. Siedzi przy pięknie nakrytym stole (faszerowane pomidory bajecznie się Elzie udały) między Elzą i Karin, bardzo ładnymi kobietkami, jedzenie smaczne, herbata pyszna, mała jadalnia jasno oświetlona; wszystko to razem powinno poprawić mu humor, ale jakoś nie idzie rozmowa i urywa się co chwila.

— Jakiś nudny facet — myśli Elza — jak to dobrze, że pani mi zafundowała bilet do kina.

— Co tam się stało, co mu jest? — myśli Karin — ani rusz nie mogę rozgryźć tego człowieka.

I wszyscy troje z ulgą odetchnęli, kiedy nareszcie kolacja się skończyła. Elza przygotowała fotele i światło w saloniku, sprzątnęła ze stołu.

(D. c. n.)